

ZAWARTOŚĆ, DOKUMENT, OBIEKT, ZASÓB – PROBLEMY NIE TYLKO TERMINOLOGICZNE

Jadwiga Woźniak-Kasperek
Instytut Informacji Naukowej
i Studiów Bibliologicznych
Uniwersytetu Warszawskiego

*Bibliotekoznawstwo, dokument, leksja, nauka o informacji, obiekt informacyjny,
obiekt cyfrowy, terminologia, zasób, zawartość*

Chcąc objaśnić znaczenie *terminu*, można określić go jako element słownictwa jakiejś dziedziny wiedzy lub działalności praktycznej, który w sposób ścisły i jednoznaczny nazywa obiekty (materialne i niematerialne) specyficzne dla tej dziedziny. Zbiór tak rozumianych terminów konstituuje terminologię (specjalistyczną) tej dziedziny. Niektórzy „przedstawiciele świata nauk przyrodniczych rozróżniają (...) dwa sposoby określania: nazywanie przedmiotów konkretnych, czyli nomenklaturę i nazywanie pojęć, czyli terminologię. Pomijany jest przy tym fakt, że na przykład różne rodzaje minerałów lub zwierząt nie stanowią przedmiotów konkretnych, lecz są pojęciami, ponieważ w przeciwnym razie pojęciowe ujęcie (...) nie byłoby możliwe”¹. Wydaje się, że możliwe jest również inne ustawienie relacji paradygmatycznych między *terminologią* i *nomenklaturą*. Można przyjąć, że *nomenklatura* jest hiponimem *terminologii* i tak będę rozumiała ją w tym tekście. Bibliologia i informatologia mają, moim zdaniem, dość dobrze ukształtowany system terminologiczny, choć im nowszy obiekt, tym na ogół więcej niejasności co do treści jego nazwy i zakresu odniesienia, ale to jest zrozumiałe i w pewnym sensie „normalne”. Ogromnie brakuje jednak refleksji metaterminologicznej, między innymi prób powiązania obserwowanych przemian słownictwa ze zmianami, które dzieją się w nauce i działalności praktycznej. Terminologia, podobnie jak słownictwo w ogóle, nie jest jedynie sprawą etykiet językowych. Istnieje zależność między językiem, słownictwem, terminologią a sposobem postrzegania rzeczywistości pozajęzykowej. Język narzuca sposób myślenia o rzeczywistości, świat jest bowiem w „znacznej mierze zbudowany (...) na zwyczajach językowych”². Wyrażenia języka naturalnego mogą mieć przy stałej denotacji różne konotacje zależne od

¹ H. Felber, G. Budin: *Teoria i praktyka terminologii*. Warszawa 1994, s. 27.

² B. Bojar: *Jeden język – różne światy?* „Acta Philologica” 2006, vol. 32, s. 5-16.

wiedzy o języku, jak również od wiedzy o rzeczywistości pozajęzykowej i ocen ważności różnych elementów tej wiedzy. Etykiety językowe i ich wzajemne układy, powiązania strukturalno-semantyczne mają większy wpływ na postrzeganie świata i komunikowanie się niż to na ogół sobie uświadamiamy. Terminologia w granicach specyficznego dla niej obszaru stara się stworzyć spójną, jednoznaczną i akceptowalną siatkę znaczeń (obraz świata) i odpowiadających im form językowych. Wprawdzie postulat akceptowalności jest wyjątkowo trudny do realizacji, czasami graniczy z arbitralnością, ale bez przynajmniej pewnego poziomu zgody, nie byłaby możliwa komunikacja.

W Polsce brakuje jednostki organizacyjnej, która troszczyłaby się o terminologię bibliologii i informatologii, o badanie jej, również o badania metaterminologiczne, o rejestrowanie, opisywanie, scalanie, ujednocianie i publikowanie aktualnej terminologii itp. Chodzi również o to, by próbować nie tylko terminologię ujednociać czy unifikować, ale tworzyć z niej system (systemy) terminologiczny. Istnieje też potrzeba ustosunkowania się do licznych zapożyczeń³ z języków obcych i polskich odpowiedników obcojęzycznych terminów, głównie z języka angielskiego, zanim propozycje te wejdą na stałe do terminologii specjalistycznej. Żadnej ze wskazanych luk nie mogą zapełnić ani normy terminologiczne, ani drukowane słowniki i encyklopedie ze względu na zbyt rzadkie aktualizacje⁴. W istotę normalizacji wpisana jest funkcja projektująca znaczenia terminów, jednak ze względu na tryb powstawania norm i wprowadzania ich w życie oraz zaangażowane w to gremia rezultaty pracy normalizacyjnej w zakresie terminologii są dalekie od potrzeb i oczekiwań użytkowników języka. Wątek normalizacji terminologicznej jest wart poświęcenia mu odrębnej publikacji, zwłaszcza wobec zmian, które ostatnio zaszły w Polsce w zakresie trybu ustalania i aktualizowania norm. Ład terminologiczny jest podstawą sprawnej komunikacji, ale również składa się na tożsamość poznawczą dziedziny i osoby poznającej. Świadomie dobrane odpowiednie słowo, termin są w stanie kształtować odbiór. Z drugiej strony brak takiego ładu to nie tylko sprawa lekkiego traktowania terminologii, ale również środek do ukrywania głębszych mankamentów (postrzegania rzeczywistości, myślenia, poznania naukowego itd.).

W artykule będę starała się pokazać przemiany, którym ulega maleńkie pole semantyczno-leksykalne, którego centrum semantyczne, moim zdaniem, stanowi termin zawartość (ang. *content*).

Zawartość

Tendencją, którą bez trudu można zauważyć w kilku ostatnich latach, analizując wypowiedzi związane z siecią, biblioteką i informacją, jest oddzielanie

³ Analizę zapożyczeń językowych z punktu widzenia języków informacyjno-wyszukiwawczych można znaleźć w artykule A. Stanis: *Zapożyczenia językowe w systemie języków haseł przedmiotowych*. „Zagadnienia Informatyki Naukowej” 2010, nr 2 (96), s. 31-40.

⁴ Np. *Encyklopedia wiedzy o książce* (wyd. 1971 r.) do dziś nie doczekała się aktualizacji w postaci wydania 2, a od ostatniej publikacji *Słownika encyklopedycznego informacji, języków i systemów informacyjno-wyszukiwawczych* minęło 8 lat.

zawartości od jej ucieleśnienia⁵. Z różnych powodów i dla różnych celów dokonuje się „wyekstrahowania” zawartości z obiektu i uczynienia z niej przedmiotu zainteresowania, nazywania, przetwarzania, komunikowania⁶. Sprzyja temu nie w pełni słuszne przekonanie o wirtualnym (niematerialnym) charakterze obiektów sieciowych. Wirtualność sieci zawsze gdzieś się kończy jak najbardziej materialnym zapisem na dysku serwera, choć odbiorca na etapach pośrednich może mieć wrażenie czy złudzenie uwolnienia informacji⁷ od sygnału.

W języku angielskim pojawia się w tych kontekstach najczęściej termin *content*, który zwykle tłumaczony jest jako *treść* lub jako *zawartość*⁸. Biorąc pod uwagę funkcjonujące w polskiej terminologii specjalistycznej z zakresu bibliotekoznawstwa i nauki o informacji, zwłaszcza w teorii i praktyce języków informacyjnych, odróżnianie treści od przedmiotu, możliwe byłoby również tłumaczenie jako *przedmiot* lub *przedmioty* (tekstu, dokumentu, obiektu, zasobu). Czasami w potocznym języku angielskim używa się określenia *content* jako synonimu *medium*.

Zastanawiając się nad znaczeniem *content*, na początek należy stwierdzić, że *content* nie powinno być utożsamiane z informacją. Pojęcie *content* jest szersze. Nie każda zawartość jest informacją, a nawet gdy mamy do czynienia z komunikowaniem informacji, zawartość obejmuje nie tylko informację, ale również elementy dodające jej wartości, wzbogacające ją, wpływające na odbiór itp. W bibliotekoznawstwie i w nauce o informacji informacja jest mocno skojarzona z nośnikiem, niekiedy wręcz nośnik jest elementem dominującym, czego praktycznym wyrazem jest na przykład postrzeganie w pewnych sytuacjach właśnie nośników jako głównych obiektów zainteresowania bibliotek, organizowanie zbiorów i informacji wokół kategorii nośnika, nie zawartości (np. katalog mikrofilmów, czytelnia zbiorów specjalnych). *Zawartość* może być rozumiana w dwu ujęciach – szerszym i węższym. W szerszym znaczeniu możemy wyróżnić zawartość komunikatu w opozycji do jego formy. W obrębie tak rozumianej zawartości można wyodrębnić treść w znaczeniu węższym, przeciwnym do zakresu. Treść to wszystko to, co w zawartości obiektu stanowi

⁵ Nasuwa się tu, inna sprawa przypadkowa czy nie, analogia z koncepcją trzech światów Poppera, w której świat III to właśnie świat logicznej zawartości książek, bibliotek, pamięci komputerowych itp., podczas gdy książki, biblioteki itd., rozpatrywane jako obiekty materialne, sytuują się w świecie I. Warto również przypomnieć za Krzysztofem Migoniem trafne spostrzeżenie Rogera Chartiera, że „autorzy nie piszą książek; oni piszą teksty, które (potem) stają się drukowanymi przedmiotami” (Roger Charter: *Lesewelten. Buch und Lektüre in der frühen Neuzeit*. Frankfurt – New York 1990, s. 12. Cyt. za: Krzysztof Migoń: *Uniwersum piśmiennictwa, jego właściwości, granice i sposoby istnienia*. W: *Uniwersum piśmiennictwa wobec komunikacji elektronicznej*. Pod red. Krzysztofa Migonia i Marty Skalskiej-Zlat. Wrocław 2009, s. 16).

⁶ Wyrazem tendencji może również być określenie *content providers*, nie dokument czy obiekt *providers*.

⁷ Napisałam „informacji”, mając na myśli, że pomiędzy sygnałami, nawet języków bez semantyki, a odpowiadającymi im zmysłami (za pomocą których sygnały są selektywnie rejestrowane i odbierane) istnieje odpowiedniość, rodzaj wzajemnego odwzorowania. W tym też sensie można powiedzieć, że sygnał jest dla zmysłu informacją, że jest w nim odwzorowany.

⁸ Dla poszerzenia tła rozważań warto wspomnieć, że termin *open content* jest tłumaczony na język polski jako *wolna dokumentacja*, *wolny dostęp* lub *otwarta treść*.

czynnik podmiotowy⁹. Pojawienie się terminu treść czy zawartość w znaczeniu, będącym odpowiednikiem angielskiego *content*, można wiązać z jednej strony z rozwojem cyfryzacji, sieci, pojawianiem się nowych obiektów informacyjnych, o których będzie dalej, coraz silniejszym egzekwowaniem materialnych praw intelektualnych związanych z prawem autorskim, z drugiej zaś (nie potrafię rozstrzygnąć, czy jest to związek przyczynowo-skutkowy, czy koincydencja wynikająca z ogólniejszych tendencji) przynajmniej w bibliotekoznawstwie i nauce o informacji z ideą FRBR, w duchu której dąży się do spięcia informacyjno-wyszukiwawczą klamrą tej samej zawartości niezależnie od jej materializacji.

W FRBR wyróżniono cztery poziomy wytworów działalności intelektualnej i artystycznej. 1. Dzieło, zwane także Utworem (ang. *Work*) – będące jednostką abstrakcyjną, istniejącą jedynie w świadomości autora (nie istnieje materialny obiekt, który stanowiłby Dzieło). Rozpoznawane i postrzegane jest ono jedynie poprzez swe indywidualne Realizacje. Wiele wskazuje na to, że Dzieła nie da się precyzyjnie określić, zdefiniować. Jego interpretacja, ustalenie wyraźnych granic, na przykład pomiędzy jednym dziełem a drugim, może zależeć od różnic i uwarunkowań kulturowych, prawnych, etyki. 2. Realizacja lub Uzewnętrznienie (ang. *Expression*) jest przyobleczeniem (zawartości, treści intelektualnej czy artystycznej) Dzieła w dowolną formę, jest wyrażeniem Dzieła za pomocą notacji alfanumerycznej, choreograficznej, muzycznej, dźwięku, obrazu itd. lub ich kombinacji. 3. Materializacja¹⁰ (ang. *Manifestation*) jest fizycznym ucieleśnieniem, urzeczywistnieniem Realizacji Dzieła. Materializacje to między innymi: rękopisy, książki, periodyki, mapy, plakaty, nagrania dźwiękowe, filmy, nagrania wideo, CD-ROM-y, zestawienia multimedialne itp. Obiekty fizyczne będące jedną Materializacją tej samej Realizacji Dzieła najczęściej mają tę samą zawartość i postać (formę) fizyczną, choć mogą się pojawić pewne odmienności formy, na przykład różnice w oprawie książki; Materializacja może zatem reprezentować zbiór dzieł, pojedyncze dzieło lub część dzieła; 4. Egzemplarz lub Pozycja (ang. *Item*) jest pojedynczym przypadkiem Materializacji, konkretnym obiektem, jednostką w kolekcji, zbiorze. Zawartość i forma Egzemplarza są takie same jak Materializacji. Różnice pomiędzy pojedynczymi egzemplarzami mogą wynikać z działań niezależnych od nadawcy czy producenta (uszkodzenia powstałe po wyprodukowaniu, zmiana oprawy w bibliotece itp.). Mówiąc o zawartości (*content*), zwłaszcza o jej typie czy rodzaju, odwołujemy się zarówno do atrybutów Dzieła, jak i jego Realizacji.

Stojąc przed dylematem, jak najlepiej tłumaczyć *content* na język polski, należałoby przeanalizować kontekst użycia terminu, pamiętając, że *content* to nie tylko i nie zawsze sama treść czy jej przedmiot. *Content* to także nie tylko i nie zawsze informacja, ale również te elementy, które są istotne dla skorzystania

⁹ Warto tu przypomnieć znane z teorii języków haseł przedmiotowych rozróżnienie treści i przedmiotu. Przedmiot to element rzeczywistości, który istnieje lub mógłby istnieć niezależnie od istnienia piśmiennictwa na jego temat. Treść zaś nierozzerwalnie związana jest z tekstem, sądami autora o przedmiocie, metodą badania przedmiotu, punktem patrzenia nań, sposobem pisania o nim itp.

¹⁰ W dokumencie *International Cataloguing Principles* (polskie tłumaczenie: <http://www.bn.org.pl/dla-bibliotekarzy/nfs/katalogowanie>) zalecono zaniechanie posługiwania się terminem jednostka bibliograficzna (ang. *bibliographical unit*). W zamian należy używać terminu Materializacja.

z niej, czasami je ułatwiająca. *Content* to także układ treści, następstwo, wzajemne powiązania (lub ich brak) elementów treści między sobą oraz z elementami aparatu informacyjnego publikacji, nawiązania, przypisy, metateksty, metadane, metaznaczniki itp. Skłonna byłabym uznać, że w pewnych wypadkach *content* obejmuje również formę wypowiedzi, konstrukcję komunikatu, ale już nie nośnik czy sposób utrwalenia treści. Dlatego niezręcznie brzmi dla mnie wypowiedź, że „wiedza (...) zawarta jest we wszelkiego rodzaju utworach, które od niedawna poczęto nazywać „treścią” (ang. *content*). Treść ta może podlegać cyfryzacji, a przez to, uwolniona od medium fizycznego, stać się rzeczywiście dostępną dla wszystkich – o ile tylko, a to jest właśnie celem rewolucji cyfrowej – odrzucone zostaną ograniczenia dotyczące powielania i dystrybucji treści, czyli prawo chroniące własność intelektualną”¹¹. W czasach cyfrowych punktem ciężkości jest już nie dokument czy nawet obiekt, a treść, zawartość, utwór, dzieło często, choć nie wyłącznie, informacja podlegająca konwergencji zarówno w procesie jej tworzenia, jak dystrybucji i konsumpcji. Uwolnienie informacji od „opakowania” i nośnika pozwala w pewnych sytuacjach, gdy jest to pożądaną, skupić się bardziej na niej samej i relacjach z innymi informacjami. „Cyfrowość” treści oznacza także, że informacja zapisana w tej formie potencjalnie może być bezpośrednio przeszukiwana przez komputery. „(...) informacja cyfrowa staje się zupełnie nowym rodzajem obiektu czy też towaru. Nowym, a zatem oznaczanym nową (choć niejednoznaczną) nazwą, angielskim terminem *content* czy też rodzimym słowem *treść*. O jego unikalności stanowi zaś to, iż jest – będąc niezwykle podatną na kopiowanie, transmisję, wyszukiwanie i tworzenie przez zespoły ludzi – przynajmniej potencjalnie zasobem o zerowym koszcie uzyskania. (...) wraz z postępującym rozwojem technologii informatycznej – i tym samym zwiększającymi się możliwościami cyfryzacji informacji – zwiększać będzie się liczba możliwych rodzajów owej treści. (...) w wirtualnych światach wszystkie istniejące obiekty mają postać cyfrową, a zatem istnieje w nich jedynie *content*...”¹². Autor przytoczonego cytatu, kierując się zapewne dobrymi intencjami, dokonał jednak kilku niebezpiecznych uproszczeń. Zwrócę uwagę tylko na jedno z nich. Z punktu widzenia tematyki poruszanej w tym artykule najważniejsze jest nieuprawnione semantyczne zrównanie informacji cyfrowej z zawartością. Z punktu widzenia istoty bibliotekoznawstwa i nauki o informacji jest to trudne do przyjęcia. Nie każda treść, według nazewnictwa stosowanego przez Gawrysiaka, i nie zawsze jest cyfrowa. Zapewne trudno sobie wyobrazić istnienie obiektu analogowego w środowisku cyfrowym (według nazewnictwa Gawrysiaka – wirtualnym), ale czy przeskanowana książka, którą można przeczytać na ekranie komputera, przerzucając kartkę za kartką, nawet zamieszczona w sieci, mieści się w kategorii „istnienia jedynie jako *content*”?

Wracając do poszukiwania najlepszego polskiego odpowiednika *content*, właściwsze jest moim zdaniem, używanie polskiego terminu *zawartość* i pozostawienie *treści* przy jej dotychczasowych sposobach rozumienia. Należy również pamiętać, że zawartość to więcej niż treść i że te elementy strukturalne, opisowe, narzędziowe mają wpływ na percepcję treści. Środowisko cyfro-

¹¹ P. Gawrysiak: *Cyfrowa rewolucja: rozwój cywilizacji informacyjnej*. Warszawa 2008, s. 26.

¹² Ibidem, s. 337-338.

we stwarza dodatkowe możliwości i daje narzędzia także do indywidualnego, odbiorczego kształtowania zawartości, na przykład w postaci zakładki czy komentarzy, będących wariantem starych jak świat książki notatek robionych na marginesach zapisanych, zadrukowanych kart. Ale trzeba też pamiętać, że w sieci znajdują się i jeszcze przez jakiś czas będą się znajdowały obiekty będące prymitywnym, elektronicznym wtórnikiem analogowych oryginałów i których raczej nie jesteśmy skłonni nazwać (cyfrową, sieciową) zawartością.

Dokument, obiekt, zasób

Jak wcześniej wykazano, cyfrowość umożliwia postrzeganie w komunikacie jedynie jego zawartości, co w pewnych sytuacjach jest wygodne i pożądane. Jednak bibliotekoznawstwo, a zwłaszcza bibliologia, mają długą i naznaczoną licznymi sukcesami naukowymi tradycję postrzegania głównych przedmiotów swego zainteresowania jako obiektów integralnie połączonej zawartości i materializacji. Obiektem historycznie jednym z najstarszych i w pewnym sensie wzorcowym jest tu książka. „Książka stała się w wielu cywilizacjach symbolem kultury, jej emanacją i instrumentem”¹³. Od jakiegoś czasu książka wypierana jest, nie tylko w obszarze terminologii, przez dokument, dokument elektroniczny, w tym książkę elektroniczną, obiekt, leksję czy zasób, żeby przestać na wyliczeniu tylko tych najczęściej używanych określeń. W środowisku cyfrowym, zwłaszcza sieciowym, komunikaty przybrały nową postać, pojawiły się nowe realizacje. Zmienił się sposób prezentacji zawartości, tekstu, rozwinął się nieliniarny hipertekst, transferowane i przetwarzane są leksje, obrazy, animacje, dźwięk, wpisy na forach dyskusyjnych, rozmowy na czatach itp. Zmienia się również odbiór. Odbiorca dokumentu, jeśli chce i potrafi, może niejednokrotnie stać się aktywnym uczestnikiem procesu komunikacyjnego, włączając się w budowanie komunikatu, a w szczególnym przypadku stając się jego współautorem. W komunikacji cyfrowej „nadawczo-autorski układ komunikatu jest wstępny, luźny, schematyczny”¹⁴. Ta swoboda nie jest nieograniczona. Jednym z ograniczeń jest treść pojedynczej, elementarnej części konstrukcyjnej komunikatu (leksji), która nie może być zmieniana, jeśli rzeczywiście dąży się do komunikacji. Swoboda tworzenia nowych całości jest, przynajmniej teoretycznie, ograniczana sensownością wypowiedzi.

W specjalistycznej terminologii bibliotekoznawstwa i nauki o informacji utrwalił się również termin dokument¹⁵. *Dokument* bywa uzupełniany dopełnieniami

¹³ K. Migoń: *Uniwersum piśmiennictwa, jego właściwości, granice i sposoby istnienia*. W: *Uniwersum piśmiennictwa wobec komunikacji elektronicznej*. Pod red. Krzysztofa Migonia i Marty Skalskiej-Zlat. Wrocław 2009, s. 12.

¹⁴ J. Wojciechowski: *Biblioteka w komunikacji publicznej*. Warszawa 2010, s. 33.

¹⁵ Warto przypomnieć, że dokument, przynajmniej w jednym ze znaczeń, jakie nadał mu Paul Otlet, może być utożsamiany z książką. Por. „Świat książki – dokumentu jest u Paula Otleta monumentalnym, złożonym, wielofunkcyjnym dziełem człowieka, wytworem i narzędziem cywilizacji; jest godny naukowych badań, a jego doskonalenie jest warunkiem utrwalenia i zachowania ludzkiej myśli. *Traktat kończy się pochwałą książki, także „nowej książki”* (film, radio, telewizja, fonografia), „narzędzia uniwersalizmu, wszechobecności, wieczności” (s. 375). Krzysztof Migoń: *Paul Otlet o bibliologii, książce i dokumencie*. W: *Przestrzeń informacji i komunikacji społecznej*. Pod red. Marii Kocójowej. Kraków 2004, s. 370-376.

takimi jak na przykład *audiowizualny, elektroniczny, cyfrowy, sieciowy, webowy, internetowy, online*. W odniesieniu do *dokumentów elektronicznych* pojawiają się dodatkowe określenia takie jak *zdalne, o dostępie zdalnym* (ang. *remote*) oraz *utrwalone, zapisane na nośniku fizycznym, o dostępie bezpośrednim* (ang. *fixe*). Dokumenty zdalne – w odróżnieniu od dokumentów elektronicznych – na nośnikach będących jednostkami fizycznymi, które stosunkowo łatwo poddają się procesom i procedurom biblioteczno-informacyjnym, zyskały nowe zdolności i wartości, niejako dodane im po włączeniu ich w strukturę komunikacyjną i techniczną sieci. Z jednej strony jako integralny element większej całości, jaką (docelowo) jest globalna sieć, pozwalają się (stosunkowo) łatwo i szybko przemieszczać, przekraczają bariery geograficzne i przestrzenne, z drugiej zaś są bardziej niestabilne, podatne na zmiany.

Dotychczasowa interpretacja *dokumentu* charakteryzuje się położeniem akcentu na aspekt fizycznego utrwalenia treści, co w przypadku sieciowego¹⁶ środowiska informacyjnego tylko pozornie zdaje się być zbędne, nieadekwatne¹⁷. Gdyby chcieć pozostać przy terminie dokument, poddając jego zakres uaktualnieniu, należałoby przede wszystkim zastanowić się, na które cechy dystynktywne zwrócić uwagę, próbując objaść definicją „stare” i „nowe” dokumenty. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że obok *dokumentu* pojawi się inny termin (terminy) mający odzwierciedlać ów pierwiastek nowości. Od jakiegoś już czasu część autorów¹⁸ posługuje się nowym terminem *obiekt informacyjny* (ang. *information object, information-bearing entity*), w którego definicjach eksponuje się zawartość, a nie cechy nośnika i fizycznego utrwalenia informacji. Obiektem informacyjnym może być równie dobrze „tradycyjny” dokument, jak i jednostki sieciowe. W przypadku środowiska sieciowego dodatkowo często mamy do czynienia z heterogenicznością przekazu, stąd niekiedy nazywa się go obiektem multi- lub hipermedialnym. Generalnie ujmując, z literatury przedmiotu wynika, że obiekt jest zmaterializowanym przekazem, komunikatem, najczęściej informacyjnym, choć cechy formy (postaci) materializacji i nośnika nie są (w przeciwieństwie do dokumentu) uważane za ważne, a czasami w ogóle pomijane w definicjach i analizach. Charakteryzuje się trzema cechami¹⁹: 1) treścią (ang. *content*) – odnosząca się do tego, co obiekt zawiera lub co przedstawia,

¹⁶ Niektóre z wypowiedziających się na ten temat osób podkreślają całkowity brak materialności, tzw. wirtualność obiektów cyfrowych, zwłaszcza sieciowych, co jest nieprawdą. Wszędzie tam, gdzie jest sygnał, musi też być materia, w której sygnał ma swoje ucieleśnienie.

¹⁷ Por.: R. Capurro, B. Hjørland: *The Concept of Information*. „Annual Review of Information Science and Technology”. 2003, vol. 37, s. 343-411; R. Smiraglia: *The Nature of „a Work”. Implications for the Organization of Knowledge*. Lanham, Md. 2001.

¹⁸ J. Anderson, J. Perez-Carballo: *The nature of indexing: how humans and machines analyze messages and texts for retrieval. Part 1: Research, and the nature of human indexing*. „Information Processing & Management” 2001, vol. 37, s. 231-254; L. Dempsey, R. Russel: *An Utopian place of criticism: brokering access to network information*. „Journal of Documentation” 1999, vol. 55, nr 1, s. 33-70; F. Miksa: *The DDC, the Universe of Knowledge, and the Post-Modern Library*. Albany, NY. 1998; *New Directions in Cognitive Information Retrieval*. Pod red. A. Spink, Ch. Cole. Dordrecht 2005; A.G. Taylor: *The Organization of Information*. Engelwood, Colorado 1999.

¹⁹ J. Pacek: *Bibliografia w zmieniającym się środowisku informacyjnym*. Warszawa 2010, s.60.

2) kontekstem (ang. *context*) – czyli wskazaniem na powiązania obiektu: kto-co, dlaczego, gdzie, jak itp., 3) strukturą (ang. *structure*) – odnoszącą się do powiązań wewnątrz obiektu lub pomiędzy obiektami.

Ograniczanie zakresu terminu obiekt informacyjny jedynie do dokumentów cyfrowych nie wydaje się ani potrzebne, ani uzasadnione, co nie znaczy z kolei, że nie ma miejsca czy potrzeby posługiwania się terminami dokument czy książka i zastąpienia ich *obiektem*. Wybór i użycie terminu powinno zależeć od tego, którą cechę czy własność chcemy wyróżnić, w jakim kontekście i w jakim celu używamy danego terminu.

Gatunkiem obiektu informacyjnego jest obiekt cyfrowy (ang. *data object*), a wśród obiektów cyfrowych – obiekt sieciowy. „Obiekt może zawierać się w jednym pliku (np. raport wydany jako plik pdf) lub składać się z wielu plików połączonych ze sobą (np. strona HTML i powiązane z nią obrazki) lub też może on obejmować wiele plików oraz metadanych strukturalnych, niezbędnych do powiązania ich w całość (np. książka zdigitalizowana jako obrazy stron). W takim sensie obiekty są konceptualnymi odpowiednikami jednostek w zbiorach bibliotecznych, kolekcjach muzealnych i zasobach archiwalnych”²⁰. Warto przy tym zauważyć, że obiekt (ang. *object*) w terminologii FRBR oznacza rzecz materialną [podkr. JWK]. Obiekty cyfrowe cechuje specyficzna dla nich właściwość, wynikająca z uwarunkowań środowiskowych, w których funkcjonują. Oprócz łatwości zapisywania, przesyłania, przetwarzania, przeszukiwania, kopiowania, strukturyzowania itd., „obiekty cyfrowe często posiadają przenikliwe granice i czasem trudno jest ocenić, gdzie dany obiekt zaczyna się, a gdzie – kończy. Ponadto, cechuje je: elastyczność, płynność, wirtualność, wszechobecność, symultaniczność, interaktywność, zdolność do łączenia się i integracji, a także aktualność i interdyscyplinarność”²¹. Wprawdzie w przytoczonym cytacie niektóre własności obiektów cyfrowych są fałszywie określone (np. wirtualność czy wszechobecność), to jednak stanowi on wyraz dość powszechnie dzielenych poglądów na naturę i własności obiektów cyfrowych. Wspomniana rozmytość wynika z tego, że dziś obiekty cyfrowe rzadko są statycznymi, prostymi plikami (ang. DLO, *Document-like object*), których zasadniczą część stanowi tekst języka naturalnego lub mieszanego. Coraz częściej mamy do czynienia z hipertekstowymi i multimedialnymi obiektami dynamicznymi²², złożonymi²³,

²⁰ M. Nahotko: *Zasady tworzenia bibliotek cyfrowych. EBIB Elektryczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy*. 2006 nr 4. [online]. [dostęp: 28.12.2010]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.ebib.info/2006/74/nahotko.php>>.

²¹ G. Piotrowicz: *Cyfrowa przyszłość, czyli biblioteki w erze informacji*. W: *Biblioteki XXI wieku. Czy przetrwamy?* Łódź 2006, s. 249. [online]. [dostęp: 20.02.2010] Dostępny w World Wide Web: <<http://www.ebib.info/publikacje/matkonf/biblio21/sesja6ref2.pdf>>.

²² Obiekty dynamiczne to np.: programy komputerowe, aplety Javy, symulacje, dane pochodzące z czujników stosowanych w badaniach naukowych. Sposób prezentacji tych obiektów zależy od tego, jak wykonywany jest program, lub od innych działań zewnętrznych, przez co użytkownik za każdym razem po uzyskaniu dostępu do obiektu otrzymuje różne treści.

²³ Obiekty złożone składają się z wielu, wzajemnie powiązanych elementów pozostających ze sobą w licznych i różnorodnych relacjach. Mogą stanowić elementy komplementarne, tak jak ścieżki audio i wideo jednego filmu, mogą to być alternatywne materializacje tego samego dzieła, np. zdjęcia satelitarne wysokiej i niskiej rozdzielczości, mogą to być metadane itd. Logiczna całość (obiekt złożony) jest dezintegrowana na zestaw odrębnych źródeł, które są nierozpoznawalne dla „obcych” źródeł w Sieci. Struktura tych obiektów pozostaje ukryta. Dzięki udostępnieniu użytkownikowi specjalnej strony, na której wyszczególnione są wszystkie elementy obiektu złożonego, a także odnośniki do źródeł powiązanych relacjami, ukryta struktura obiektu złożonego staje się jawna. Innym rozwiązaniem jest zbudowana ponad architekturą Webu infrastruktura wykorzystująca mapy źródeł do opisu obiektów złożonych.

o alternatywnych sposobach rozpowszechniania²⁴, bazami danych²⁵. Dokumenty cyfrowe, dzięki odwracalności związania ich treści z materializacją, łatwiej mogą być zmieniane. Zmienność jest potencjalną zdolnością obiektu, która może być wykorzystana lub nie. Cechą wielu obiektów cyfrowych jest również agregacyjność. „Są one agregacjami części odmiennych pod względem rodzaju treści (jak artykuł, symulacja, nagranie wideo, zestaw danych, oprogramowanie), typu medium (tekst, obraz, dźwięk, wideo, mieszany), formatu (PDF, XML, MP3 i in.) oraz lokalizacji w sieci (różne części udostępniane przez różne repozytoria). (...) Agregacje mogą być tworzone przez człowieka, autora obiektu złożonego (...) lub też generowane maszynowo”.²⁶ Obiekt prawdziwie cyfrowy, niebędący jedynie cyfrowym, sieciowym wtórnikiem, rzadko bywa zwarty i nienaruszalny jak zapisany tekst analogowy. „Jest to zupełnie inny konstrukt semiotyczny, niż w znanych dotychczas formach komunikacji publicznej”.²⁷ Nielinearność i niejednorodność to najczęściej wymieniane cechy komunikatów elektronicznych, choć nie jest prawdą, że wszystkie one posiadają obie te cechy. W mojej ocenie terminy obiekt, obiekt informacyjny czy cyfrowy nie są konieczne dla opisanania zmian dokonujących się w środowisku informacyjnym. Skłaniałabym się raczej ku upowszechnianiu terminów zasób i leksja (w zależności od celów i kontekstu). *Obiekt cyfrowy* może być przydatny, ale raczej gdy będzie potrzeba wyekspozowania cechy cyfrowości, a nie bycia obiektem.

W literaturze anglojęzycznej, zwłaszcza w publikacjach o charakterze normatywnym i standaryzacyjnym, wyraźnie widać tendencję do eliminowania terminów dokument i obiekt na rzecz *zasobu* (ang. *resource*). Pisze się na przykład, że indeksowanie obejmuje między innymi wybranie z systemu organizacji wiedzy haseł, które będą w przyszłości służyć jako punkty dostępu (już nie charakterystyka lub reprezentacja) do tematów i zagadnień omawianych w zasobie (już nie w dokumencie czy obiekcie informacyjnym)²⁸. W języku polskim wyraz zasób ma znaczenie ‘znacznej ilości, nagromadzenia czegoś, zapasu’, co koresponduje z takimi specjalistycznymi terminami jak (państwowy) zasób archiwalny czy (narodowy) zasób biblioteczny. Po raz pierwszy zasób został zdefiniowany w znaczeniu jednostki w zbiorach biblioteki w normie PN-ISO 5127 *Informacja i dokumentacja. Terminologia*. Z pewnością znalezienie właściwego odpowiednika angielskiego *resource* nie było proste i jest „wdzięcznym” przedmiotem dla krytyki. Nie można było użyć tu wyrazu źródło, bo źródło ma dość ugruntowane znaczenie – rękopiśmiennego lub drukowanego tekstu, który służy jako podstawa wydania, także nowego wydania lub w edytorstwie naukowym jest elementem pomocniczym przy krytyce tekstu. Termin źródło z dopełnieniem bibliograficzne powodowałby z kolei fałszywe skojarzenia z bibliografią, zestawieniem informacji bibliograficznych. Pewnie przyjdzie się pogodzić z *zasobem*, choć termin nie jest ani elegancki, ani poręczny. O ile

²⁴ Oferują użytkownikom możliwość wyboru metody dostępu.

²⁵ Typologia i objaśnienia są wzorowane na: M. Nahotko: *Komunikacja naukowa w środowisku cyfrowym*. Warszawa 2009, s. 82.

²⁶ M. Nahotko: *Komunikacja naukowa w środowisku cyfrowym*. Warszawa 2009, s. 84.

²⁷ J. Wojciechowski: *Biblioteka...*, op. cit., s. 31.

²⁸ W kontekście zasobu (*resource*) zwykle używa się czasownika *discovery* (odkrycie), nie *retrieval*; zatem: *resource discovery* (odkrycie zasobu), ale *document/information retrieval* (wyszukanie dokumentu/informacji).

liczba mnoga *zasoby* (bibliograficzne, informacyjne itp.) jest łatwiejsza do zaakceptowania, to liczba pojedyncza – (jeden) *zasób* w znaczeniu na przykład jeden arkusz wieloarkuszowej normy – będzie budzić opór i krytykę. Może lepiej byłoby pozostać tylko przy liczbie mnogiej, przyjmując, że zasoby jednoelementowe są także zasobami?

Zasoby bibliograficzne w modelu FRBR stanowią grupę jednostek: dzieło, realizacja, materializacja i egzemplarz. Nie bez wpływu była też coraz większa podaż zasobów cyfrowych, przede wszystkim sieciowych, czego ślad można odnaleźć między innymi w takich terminach jak uniwersalny identyfikator zasobu (ang. *universal resource identifier*, URI), uniwersalny lokalizator zasobu (ang. *universal resource locator*, URL) czy uniwersalna nazwa zasobu (ang. *universal resource name*, URN). Interpretowanie zasobu jako elementu zbiorów bibliotecznych, który może się składać z wielu egzemplarzy, można odnaleźć w publikacjach związanych z katalogowaniem i formatem MARC.

Zasób może być uzupełniany określeniami informacyjny i bibliograficzny. *Zasób* bibliograficzny w ujęciu funkcjonalnym stanowi Realizację lub Manifestację Dzieła; może to również być specyficzny obiekt, będący podstawą opisu bibliograficznego. Termin *zasób* bibliograficzny występuje również w *Deklaracji Międzynarodowych Zasad Katalogowania*, gdzie zdefiniowano go jako jednostkę w sferze zbiorów biblioteki lub tym podobnych zbiorów, składających się z wytworów działalności intelektualnej lub artystycznej²⁹. Termin *zasób* można również odnaleźć w tytule i w standardzie *Resource Description and Access* (RDA), gdzie używa się go w odniesieniu do wyróżnianych w RDA (wprowadzonych wcześniej przez FRBR) jednostek Dzieło, Realizacja, Materializacja i Egzemplarz. *Zasób* według RDA to nie tylko poszczególne jednostki, ale również ich zbiory i części składowe. *Zasób* może być zarówno obiektem o wyrazistej, jak i o dyskretnej materialności, na przykład sieciowym³⁰. Regulujące informacje znajdują się w dokumencie zespalałym dotychczas odrębne części międzynarodowych zasad opisu bibliograficznego, tj. w *International Standard Bibliographic Description* (ISBD). *Consolidated Edition*. W zamieszczonym tam słowniku zdefiniowano *resource*³¹ jako obiekt, materialny lub niematerialny, obejmujący intelektualną i/lub artystyczną zawartość, który jest stworzony, wyprodukowany i/lub opublikowany jako jednostka stanowiąca podstawę pojedynczego opisu bibliograficznego. *Zasoby* zawierają tekst, muzykę, obrazy statyczne, animacje, grafiki, mapy, nagrania dźwiękowe i wideo, dane elektroniczne lub programy, w tym serie wydawnicze³². Konotacja *zasobu* obejmuje zarówno zawartość, jak i nośnik, medium i sposób rozpowszechniania.

Szczególnie ważne, choć nie mniej kontrowersyjne, wydaje się pojęcie leksji. Coraz częściej bowiem efektem poszukiwań w środowisku elektronicznym jest nie dokument, pełen tekst, ale fragment, ustęp, akapit, leksja zawierająca po-

²⁹ *Deklaracja międzynarodowych zasad katalogowania*. [online]. [dostęp: 20.02.2010]. Dostępny w World Wide Web: <<http://bn.org.pl/download/document/1270034955.pdf>>.

³⁰ *RDA Full draft. Glossary*. [online]. [dostęp: 10.12.2010]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.rdatoolkit.org/constituencyreviewfiles/Phase1Gloss_10_21_08.pdf>.

³¹ Terminem odrzuconym jest tu *document*. *Document* → *Resource*.

³² *International Standard Bibliographic Description (ISBD). Consolidated Edition*. [online]. [dostęp: 26.07.2010]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ifla.org/files/cataloguing/isbd/isbd_wvr_20100510_clean.pdf>.

trzebne informacje, zdjęcie, nagranie dźwiękowe, inny obiekt biblioteczny, archiwalny czy muzealny. „Leksja wywodzi się z prób opisu życia tekstu na stronach WWW”³³. Jest zamkniętą, spójną, niezbyt (cokolwiek by to miało znaczyć) długą całością. Z pewnym uproszczeniem można powiedzieć, że jest odpowiednikiem akapitu. Leksje nie są swobodnymi fragmentami informacyjnymi większej całości, choć nie są również ściśle i nierozdzielnie ze sobą związane. „Leksja (lub tekstron, pole pisma) to podstawowa jednostka hipertekstu. Pierwotnie termin ten wykorzystany był przez Rolanda Barthesa i oznaczał jednostkę lektury, jej długość wyznaczana była przez rytm lektury czytelnika. W teorii hipertekstu leksja zmieniła nieco swoje znaczenie i rozumiana jest jako względnie spójna i niepodzielna jednostka tekstu i obrazu [podkreślenie moje – JWK], nazywana często hipertekstowym węzłem lub stroną. W sieci www wiele stron jest leksjami, lecz niektóre są tak długie, że przekraczają ramy niepodzielności i spójności. (...) By powstał hipertekst, leksje muszą się z sobą łączyć. Leksja różni się od klasycznie pojmowanego fragmentu. Jej cechą musi być spójność i bardziej niż względna autonomiczność. Autorzy hipertekstów muszą się bowiem liczyć z tym, że fragmenty ich utworów będą czytane w różnych i zmieniających się w trakcie lektury kontekstach (położeniach innych leksji względem aktualnie wyświetlanej). Konteksty te zmieniają się nie tylko na skutek interakcji czytelnika z tekstem. Ich zmianę może wywoływać wpisany w tekst mechanizm sterowany przez program komputerowy. Skrajnym przypadkiem jest tutaj mechanizm losowego dostępu, wykorzystywany najczęściej w hipertekstowej poezji, ale obecny także w hipertekstach dystrybuowanych na dyskietkach lub CD-ROM-ach”³⁴. „Leksja stała się kluczowym narzędziem w twórczości nazywanej *literaturą hipertekstową*. Hipertekst znany już wcześniej z drukowanej literatury³⁵ oraz różnego typu projektów komputerowych został zaadaptowany przez dość liczne grono literatów. Stanowi zarówno narzędzie, tworzywo jak i formę, w której istnieje wiele tworzonych z jego zastosowaniem dzieł”³⁶.

Obiekt prawdziwie cyfrowy nie powinien być zwarty i statyczny. Leksyjność komunikatu nadaje mu, poprzez strukturę linków autorskich i odbiorczych, właśnie tę dynamikę, nie pełną i nieograniczoną, jak się niekiedy sugeruje, ale jednak dynamikę, pozostającą w zgodzie z retoryką hipertekstu. Komunikat cyfrowy jest (dokładniej: powinien być) bowiem konstrukcją semiotyczną różniącą się od dotychczasowych form komunikacji. Czasami przeciwstawia się linearność tradycyjnych komunikatów nielinearności komunikatów cyfrowych. Częściowo jest to zgodne z prawdą, bo o ile linearność tradycyjnych komunikatów dotyczy

³³ J. Pacek: *Bibliografia...*, op. cit., s. 58.

³⁴ *Leksja*. [online]. [dostęp 28.11.2010]. Dostępny w World Wide Web: <<http://techsty.art.pl/warsztaty/lexia.htm>>.

³⁵ Niewykluczone, że ma rację Umberto Eco, pisząc w książce *W poszukiwaniu języka uniwersalnego* (Gdańsk – Warszawa 2002), że zapewne pierwszym drukowanym dokumentem hipertekstowym była praca Johna Wilkinsa *Essay Towards a Real Character, and a Philosophical Language*, w której Wilkins „nieświadomie dążył do zbudowania czegoś, co dzisiaj nazywamy hipertekstem” (s. 251). Za współczesnego prekursora hipertekstu w literaturze pięknej uważany jest Jorge Luis Borges i jego *Ogród rozwidlających się ścieżek* oraz *Biblioteka Babel*. Bardzo znaną powieścią hipertekstową, która również ukazała się drukiem, jest *Gra w klasy* Julio Cortazara. (Przypis JWK).

³⁶ J. Pacek: *Bibliografia...*, op. cit., s. 58.

zawsze ich zapisu, to już nie zawsze odbioru treści. Są wreszcie – zarówno w literaturze naukowej, popularnej, jak i pięknej – teksty od początku pisane z zamiarem nielinearności. Linearność bywa czasem mylona z sekwencyjnością. W każdym odbiorze komunikowane treści układają się w sekwencje, tyle że w przypadku komunikacji cyfrowej odbiorca ma większą możliwość wielokierunkowego (nie symultanicznego) tworzenia pewnych sekwencji „(...) kreowane w odbiorze sekwencje mogą się jednak różnić od siebie, mogą też być wielokierunkowe, ponieważ te same segmenty treściowe, czyli leksje, mogą być przez odbiorców poskładane rozmaicie, nawet w odmienne całości. (...) Ale nie wydaje się, żeby ta swoboda mogła być bezgraniczna. Ktoś wszak każdy segment, wątek, każdą leksję, wyposaża w treść, wobec tego zaś kojarzenie tych segmentów, łączenie linkami, nie może być wobec treści całkowicie sprzeczne, ani pozbawione logicznego lub asocjacyjnego związku. No i chociaż segmenty treściowe, jeżeli są różnie zestawiane wzajemnie, mogą układać się w rozmaite, nawet nowe sensy, to jednak poszczególne leksje, segmenty, konstrukcyjne części, treściowo nie mogą być same w sobie nowe, zostały bowiem wyposażone w sensy właśnie przez nadawców”³⁷.

Wydaje się, że dziś leksja może i powinna stać się nowym typem jednostki bibliograficznej, także jednostki opisu rzeczowego, podobnie jak jest nim fragment utworu. Identyfikacja bibliograficzna leksji nie powinna przysparzać szczególnych trudności, chociaż najprawdopodobniej trzeba będzie zgodzić się na wyznaczniki formalne początku i końca leksji – wyznaczniki treściowe wymagałyby zastosowania praktycznie tu niewykonalnej analizy tematyczno-rematycznej tekstu. Zastanawiając się nad istotą leksyjności (także hipertekstowości i hipermedialności), trudno oprzeć się refleksji, że nie jest nią złączenie kodów pisemnego, obrazowego, dźwiękowego i werbalnego, ale zmiana sposobu konstruowania i odbierania komunikatu. Zauważmy, że leksja jest domknięciem zatoczonego tu koła terminologicznego, prowadząc ponownie do zawartości.

Podsumowanie

Troska o poprawną i jednoznaczną terminologię, mimo niesprzyjających warunków i niekiedy braku zrozumienia, jest jedną z powinności i obowiązków nauki. Nie ma ona bezpośredniego przełożenia na praktykę posługiwania się językiem specjalistycznym. Przyczyn jest kilka. Jedną z nich jest błąd polegający na nierespektowaniu pewnych ogólnych zasad, między innymi zasady ekonomii językowej czy tendencji do internacjonalizacji terminów. Mimo to warto i należy nową terminologię proponować, dając odbiorcom wybór i stwarzając warunki do podejmowania pragmatycznych decyzji terminologicznych.

³⁷ J. Wojciechowski: *Biblioteka...*, op. cit., s. 33.

Bibliografia

1. Bojar B.: *Jeden język – różne światy?* „Acta Philologica” 2006, vol. 32, s. 5-16.
2. *Deklaracja międzynarodowych zasad katalogowania*. [online]. [dostęp: 4.04.2011]. Dostępny w World Wide Web: <<http://bn.org.pl/download/document/1270034955.pdf>>.
3. Felber H., Budin G.: *Teoria i praktyka terminologii*. Warszawa 1994.
4. Gawrysiak P.: *Cyfrowa rewolucja: rozwój cywilizacji informacyjnej*. Warszawa 2008.
5. *International Cataloguing Principles*. [online]. [dostęp: 18.04.2011]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.bn.org.pl/dla-bibliotekarzy/nfs/katalogowanie>>.
6. *International Standard Bibliographic Description (ISBD). Consolidated Edition*. [online]. [dostęp: 26.07.2010]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ifla.org/files/cataloguing/isbd/isbd_wwr_20100510_clean.pdf>.
7. Levin G. L.: *Bibliograficzne resursy, problemy terminologii i systematyzacji*. „Bibliotekovedenie” 2008, nr 5, s. 34-39.
8. Migoń K.: *Paul Otlet o bibliologii, książce i dokumencie*. W: *Przestrzeń informacji i komunikacji społecznej*. Pod red. Marii Kocójowej. Kraków 2004, s. 370-376.
9. Migoń K.: *Uniwersum piśmiennictwa, jego właściwości, granice i sposoby istnienia*. W: *Uniwersum piśmiennictwa wobec komunikacji elektronicznej*. Pod red. Krzysztofa Migonia i Marty Skalskiej-Złat. Wrocław 2009, s. 11-20.
10. Nahotko M.: *Komunikacja naukowa w środowisku cyfrowym*. Warszawa 2010.
11. Nahotko M.: *Zasady tworzenia bibliotek cyfrowych*. EBIB Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy 2006 nr 4. [online]. [dostęp: 28.12.2010]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.ebib.info/2006/74/nahotko.php>>.
12. Pacek J.: *Bibliografia w zmieniającym się środowisku informacyjnym*. Warszawa 2010.
13. Pacek J.: *W poszukiwaniu optymalnej jednostki opisu*. EBIB Elektroniczny Biuletyn Informacyjny Bibliotekarzy 2007, nr 5 [online]. [dostęp: 20.04.2011]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.ebib.info/2007/86/a.php?pacek>>.
14. Pacek J.: *Problemy rejestracji dokumentów sieciowych*. W: *Szósta Ogólnokrajowa Narada Bibliografów*. Warszawa 23-24 października 2008. Warszawa 2010, s.146-173.
15. Pacek J.: *Dokument czy zasób? Zmiany w terminologii nauki o informacji*. Niepublikowany referat wygłoszony na III Ogólnopolskiej konferencji naukowej Zarządzenie informacją w nauce. Katowice, 15-16 grudnia 2010. [online]. [dostęp: 24.05.2011]. Dostępny w World Wide Web: <http://eprints.rclis.org/bitstream/10760/15545/1/dokument_czy_zasob_jpacek.pdf>.
16. Piotrowicz G.: *Cyfrowa przyszłość, czyli biblioteki w erze informacji*. W: *Biblioteki XXI wieku. Czy przetrwamy?* Łódź 2006, s. 249. [online]. [dostęp: 20.02.2010]. Dostępny w World Wide Web: <<http://www.ebib.info/publikacje/matkonf/biblio21/sesja6ref2.pdf>>.
17. *RDA Full draft*. Glossary. [online]. [dostęp: 10.12.2010]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.rdatoolkit.org/constituencyreviewfiles/Phase1Gloss_10_21_08.pdf>.
18. Stanis A.: *Zapożyczenia językowe w systemie języków haseł przedmiotowych*. „Zagadnienia Informacji Naukowej” 2010, nr 2, s. 31-40.
19. Wojciechowski J.: *Biblioteka w komunikacji publicznej*. Warszawa 2010.

Summary

The article presents reflections concerning a few transformations of the information society, as seen in terminology of modern library and information science in Poland. The authors discusses issues arising around terms: contents, document, information object, digital object, and resource.